

PRZYJACIEL SŁUG

Wychodzi w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

Kosztuje w Austrii:

rocznie 60 cent., półrocznie 30 cent.,
kwartalnie 15 cent

Numer pojedynczy 5 cent

W Niemczech:

rocznie Mk. 1.50, półrocznie 75 f.



Administracja pisma:

Kraków, ul. Szpitalna Nr. 21.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

H. Dziewieka,

w Krakowie,

ulica Szpitalna Nr. 21.

Numera pojedyncze »Przyjaciela sług« nabywać można w Krakowie: u Wydawcy: ulica Szpitalna 1. 21, I. p.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pielgrzymka do grobu bł. Zyty w Luce.

Ucieszą się członkowie stowarzyszeń bł. Zyty, gdy się dowiedzą, że w samym Rzymie w kościele św. Krzyża i Bonawentury jest osobna kaplica bł. Zyty, bogata w marmury, gdzie zbiera się liczna kongregacja służebnic.

Jednak od wieków doznaje w mieście Luce, ta patronka sług zci szczególnie, bo tam jej święte szczątki na ołtarzu spoczywają. Postanowiliśmy więc w trzech z Florencyi przez Pizę do miasta Luki się wybrać. Wyjazd z Florencyi był z przygodą. Zaledwie pociąg nasz ruszył z miejsca, dał się słyszeć pogwizd alarmowy, pociąg wstrzymano, płacz, krzyk, wołanie wielkie. Pasażerowie trwożliwszej natury, sądząc, że naprzeciw nam idzie inny jakiś pociąg, zaczęli uciekać z przedziałów. Myśmy się zdali na wolę Boską, pozostaliśmy w spokoju. Zagadnęliśmy jakiegoś księdza, który wracał z gołą głową od miejsca zajścia zdyszany i dowiedzieliśmy się, że

zaraz na wstępie nasz pociąg przejechał człowieka i rozszarpał go w kawaly. Śmierć człowieka — nagle, w jakim mógł być stanie duszy, a jeśli umyślnie taki koniec wybrał, co to za przedmiot do poważnych myśli. Wolę śmierć świętych i błogosławionych n. p. bł. Zyty, ona po śmierci sławna, choć z ubożuchnego stanu służebnego pochodziła.

Zwłoki bł. Zyty spoczywają w Luce w kościele św. Frediana. Kościół ten piękny był jeszcze przed stu laty pod zarządem kanoników Lateraneńskich, obecnie są księża świeccy. Jeden z nich jest proboszczem bazyliki św. Fredyana nazwiskiem Andrzej St. Omer, drugi zowie się Samuel Pacini. Skoro dano znać, że trzech pielgrzymów klęczy przy trumnie bł. Zyty, przybył najuprzejmiej kan. St. Omer, ubrany w komżę, zapalić kazal świece przy oltarzu, odsłonił po zmówionych modlitwach wierzchnią pokrywę trumny kryształowej. Wskutek czego ujrzeliśmy błogosławioną spoczywającą w trumnie tak samo jak św. Klara spoczywa w Assyżu. Głowa, ręce całkiem dobrze zachowane, na głowie wieniec zdobny, a całe ciało pokrywa szata droga przed 100 laty przez władzę duchowną w miejsce dawnej zamieniona. Wolno nam było przystąpić ze światłem zupełnie blisko. Barwa zwłok brunatna od starości, ręce zeschłe a przecież do dziś trwają. Wylawszy serce przed Bogiem, i podziękowawszy kapłanowi za łaskę osobliwą, chcieliśmy wracać co prędzej, by obejrzeć katedrę i zdażyć na pociąg do Pisto. Ale gdzie tam! Ks. kan. St. Omer, zabrał nas do siebie, mówił dużo o Polakach, a nawet o Polkach i o dziwo, wyciągnął kartę wizytową dwóch pań z Warszawy, które także grób bł. Zyty niedawno odwiedziły.

Wypytywał o rozwój stowarzyszeń bł. Zyty i życzył laski i błogosławieństwa przy pożegnaniu. Wytargowałem nieco obrazków bł. Zyty i co najważniejsza relikwią z jej dawnych szat.

A teraz P. Bogu oddaję, sługa w Chrystusie,

Ks. J. N. Ł

Miłość ojczyzny.

Co to jest ojczyzna? Jest to ziemia, na której się urodziłyście, wychowały, i w której kiedyś spoczną kości wasze, są prawa, swo-

body, obyczaje i zwyczaje, jest ten język, którego was nauczyły matki wasze, są bracia i siostry, mieszkańcy tejże ziemi, słowem wszystko, coście od waszych ojców i matek odziedziczyły. Ojczyznę winna każda kochać, w szczególności niech każda miluje tę polską ziemię, na której się urodziła, niech jej lekkomyślnie nie porzuca, wynosząc się w obce kraje, niech ta, co posiada kawałek ziemi, nigdy się go nie pozbywa, a już broń Boże, żeby sprzedawała go w obce np. żydowskie ręce. Wiecie, że nasza ojczyzna, Polska, była osobnem królestwem, mieliśmy swoje prawa, swobody, swego króla, swoje wojsko a raczej rycerstwo, co to walczyło z Turkami i Tata-rami. Dziś to królestwo rozebrane, część Polaków jest pod panowaniem Moskiewskiem, część złapali Prusacy, a część dostała się pod panowanie austriackie. Część ta, należąca do monarchi austriackiej którą my zamieszkujemy, zowie się Galicyą. Choć kraj podzielony, jednak myśmy jako Polacy wszędzie jednacy tak, że zarówno Polką jest dziewczyna w Galicyi np. w Krakowie, Lwowie, Rzeszowie czy gdziekolwiek na wsi, jak w Warszawie, Wilnie, Częstochowie, lub w Gnieźnie, Poznaniu. Dziś nie mamy swoich praw i swobód, zostały nam tylko zwyczaje i obyczaje i te winnyście, jako córki tej ziemi przechowywać. Zachowaj ubiór taki, jaki twoja matka nosiła. Ubieraj się ubogo ale chędogo. Zwyczajnie bywa tak, że dziewczyna wiejska dostawszy się do miasta, skoro dochrapie się kilku groszy, przebiera się na »panią«, ubiera sznurówkę, kapelusz, bo myśli, że jej z tem do twarzy. Gdyby zachowała pierwotny strój, wyglądałaby uczciwie, tak zaś przebrana przedstawia się niezręcznie, wygląda często tak, jakby kto, przypiął »bukiet do kożucha«.

Pozostał nam jeszcze język ojczysty, język polski. Każdy naród ma swój język i my Polacy mamy swój, którym się porozumiewamy. To skarb drogocenny, bo nim wyrażamy nasze myśli, uczucia, pragnienia, nim się modlimy, nim śpiewamy, w tym języku wasze matki uczyły was pacierza. Obowiązkiem waszym jest tę mowę ojczystą przechowywać, nią się posługiwać i choćbyś niewiedzieć gdzie była i języka się jakiegokolwiek nauczyła, zawsze winnaś swego używać, nigdy go nie kaleczyć, nie mięszać obcych wyrazów. Wyobraź sobie, że przez dłuższy czas jesteś między obcymi, gdzie uszu twoich nie doleci nigdy dźwięk mowy ojczystej. Z jakąż radością powitałabyś pierwszego, któryby do ciebie w twym języku przemówił, z jakimż weselem słuchałabyś kapłana głoszącego słowo

Boże, jakżeż wspaniałym wydałby się hymn błagalny, zanucony przez lud rozmodlony: Święty Boże, Święty mocny!

Bardziej niż innych, trzeba kochać ludzi tej samej narodowości, nie znaczy to jednak, że wolno innych nienawidzić, swoich tylko miłować, bo w kościele katolickim »nie ma już Greka ani barbarzyńca, ale wszyscy są braćmi«. Kochaj i żyda, ale do niego nie chodź na służbę za żadne pieniądze, bo służba żydowska ubliża ci jako chrześcijance i jako Polce, nie kupuj również nic u żyda, bo każdy grosz u niego wydany, stracony dla kraju.

Jeżeli kochasz ojczyznę, nie rób jej wstydu złem życiem, żyj po Bożemu, spełniaj wiernie swoje obowiązki. Co do tego bardzo piękne są uwagi ks. Biskupa Pelczara: »Niech kapłan świeci cnotą i gorliwością o chwałę Pana Boga — niech mąż stanu broni wytrwale praw narodu — niech urzędnik wykonywa sumiennie swe sprawy — niech ziemianin strzeże roli odziedziczonej po przodkach i zajmuje się ludem — niech nauczyciel uczy z poświęceniem młode pokolenie — niech rzemieślnik będzie pracowity, uczciwy i światły — niech ojciec i matka wychowują świętobliwie małą dziatwę — niech wszyscy strzegą się lenistwa, zbytku i niezgody, a przechowując w sercu świętą miłość ojczyzny, będą gotowi do ofiar, wtenczas ojczyzna będzie miała pociechę ze swoich synów«.

Cokolwiek czynicie, czyńcie z dobrej pobudki, z miłości Boga, bo wtenczas każda najdrobniejsza czynność będzie uświęcona, będzie mieć wartość nadprzyrodzoną czyli będzie mieć zasługę. Tak samo miłując swój kraj ojczysty miejcie na oku Boga.

Pewien Polak, który się wielce poświęcał dla ojczyzny, zachorował ciężko i w tej chorobie miał sen dziwny. Śniło mu się, że widzi na pięknej łące wielu ludzi coś skrzętnie na złotych księgach piszących. Pyta więc: »Co wy zacz jesteście i co piszecie? Jesteśmy aniołami Bożymi, brzmiała odpowiedź, a spisujemy dobre uczynki ludzkie w księdze żywota. Zaciekawiony prosił Anioła, aby mu pokazał kartę jego życia. Ku niemalemu zdziwieniu zobaczył ją zupełnie próżną. Jaktó — zawołał — całe życie poświęciłem dla ojczyzny, mienie oddałem, siły stargałem, a za to nie mam żadnej zasługi? Tak jest, mój bracie, nic tu niemasz, bo my tu zapisujemy tylko to, co kto robi z miłości Boga, co zaś człowiek robi dla ziemi, to mu ziemia nagradza.

Ks. St. N.

Żywot św. Duli, panny i sługi.

Miejscem rodzinnem św. Duli była Nikomedia, miasto położone w Małej Azji. Rodzice jej chociaż nie mieli bogactw, ani dostatków ziemskich, jednak posiadali dobra duchowne t. j. łaskę Bożą i cnoty chrześcijańskie i takie dobra przedewszystkiem chcieli zostawić swojej córce jako dziedzictwo, wychowując ją w pobożności i bojaźni Bożej. Ziarno rodzicielskiej nauki przyjmowało się na roli serca niewinnej dzieciny i wydało plon życia świętego. Wzrastając w lata, wzrastała i w doskonałości i zajaśniała wkrótce wieloma cnotami. Na szczególniejszą uwagę zasługuje jej miłość ku rodzicom i czystość dziewicza. Tych cnót dowodem to jej służba.

Widok rodziców biednych a do tego podeszłych w latach i słabowitych ranil serce dobrej córki. Chciała im pomódz w ich nieszczęściu i w cierpieniach przynieść ulgę. Nie wiedziała, co ma zrobić, czy zostać przy starych rodzicach i zadowolnić się małym jakim zarobkiem, czy pójść do służby, gdzieby i więcej zasłużyć i łatwiej rodziców wesprzeć mogła. Żal jej było wychodzić z domu, opuścić ojca, matkę, których całym sercem kochała, żal bardzo postradać te nauki święte i przykład cnót wszelakich, ale w końcu przemogło postanowienie udania się do służby — pomyślała sobie, że nie tylko będzie miała więcej pieniędzy dla rodziców, ale także będzie mogła jaką potrawę dobrą sobie od ust odjąć i dla ojca lub matki schować.

Poszła tedy na służbę do jednej pani, która była gorliwą i pobożną chrześcijanką. Święta sługa była prawdziwem błogosławieństwem dla całego domu tej pani, a pociechą i podporą dla swoich rodziców aż do ich śmierci.

Niestety szatan, by pomieścić szczęście panujące w domu, w którym św. Dula służyła, zapala nieczyste żądze w mężu tej pani i na straszną walkę wystawia czystość św. sługi.

Był on jeszcze poganinem i oficerem w wojsku cesarskim. Uniesiony podłą namiętnością myślał, że nie znajdzie oporu ze strony słabej panienki. A więc to namowami, to podarunkami chciał ją uwieść, ale ona z równem zawsze męstwem i nieustraszoną odwagą odtrącała te zwierzęce napaści. Jej serce Bogu całkiem oddane jej dusza za niebem stęskniona — a więc dla niej niczem obiecywane suknie drogie i bogate — jej suknią to łaska poświęcająca — skar-

bem dla niej to cnoty i niewinność. Niczem chwilowe zatrute ziemskie uciechy wobec Bożych niebieskich pociech — niczem przyjaźń i laska ludzka, wobec przyjaźni i miłości Bożej. Szatan podsuwał jej myśl, że za otrzymane pieniądze może rodzicom coś kupić — ale i tą pokusą wzgardziła — Boga nigdy nie można obrazić, nawet dla miłości ojca, matki — pamiętała bowiem dobrze słowa P. Jezusa: »Kto miłuje ojca, matkę więcej aniżeli mnie, nie jest mnie godzien«. A więc niech raczej idę na żebrzy z rodzicami, niż, żebym miała swoją cnotę sprzedawać, raczej śmierć!

Ale zaczepki ze strony pana nie ustawały, wtedy śmiało i stanowczo oświadczyła, że natychmiast porzuci służbę, jeżeli jeszcze raz ośmieli się ją zaczepić mówiąc: »Jestem chrześcianką, a prawo Jezusa Chrystusa zabrania wszelkiej nieczystości, nawet pragnień i spojrzeń nieczystych, bo każe wylupać oko, uciąć rękę, jeżeli gorszą«. Nic to nie pomogło poganinowi, który chociaż umiał zwyciężać na wojnie wrogów, ale siebie i swojej żądzy nie umiał pokonać. — Jeszcze odważył się drugi i trzeci raz kusić niewinną pannienkę — a gdy się spotkał z odprawą godną dziewicy chrześciańskiej, wpadł w wściekłość i na miejscu położył ją trupem. I poszła jej dusza do nieba, by odebrać od P. Jezusa podwójną koronę dziewictwa i męczeństwa.

Stało się to 300 roku po Chr. Jej święto przypada 25. marca.

Jakiż to piękny przykład, nie prawda kochane Przyjaciółki? I wy zapracowany grosz nie dajcie sobie wyludzić niby narzeczonym, nie trwońcie na stroje, ale chowajcie na czarną godzinę i wspierajcie biednych rodziców!

A czystości! czystości! strzeżcie więcej niż oka w głowie — zaczepki odpieraj, nie ustają, porzuć zaraz to miejsce, a gdy do walki przyjdzie, to raczej śmierć niż grzech! *Ks. J. B.*

Ze stowarzyszenia św. Zyty.

»Kto z Bogiem, Bóg z nim«. To sobie możemy powiedzieć moje Przyjaciółki jeśli się rozpatrzymy w sprawach naszego Stowarzyszenia. Młode ono bardzo, bo trwa zaledwie półtora roku, a więc też i zasług w niem mało bo i cóż można było wielkiego zdziałać na

chwale Bożą w tak krótkim czasie, a jednak P. Jezus nie poskąpił nam łask i błogosławił tej pracy nad miarę.

Wiem, że Przyjaciółki nasze w Przemyśle, Tarnowie, Sączu, Czerniowcach, Brzeżanach i Tarnopolu, rade się dowiedzą co się u nas dzieje, a pomodlą się też, żeby nam P. Jezus i nadal błogosławił.

Otóż jak już wiecie, dom dla stowarzyszenia przy ulicy Mikołajskiej l. 30 mamy, od listopada biuro zostało do tegoż domu z ul. Szpitalnej przeniesione, jak również redakcyje: »Przyjaciela sług« i »Niewiasty polskiej«. Radość to była niemała, kiedy pierwsze mieszkanie objęliśmy i dziesiętniczki zeszły się na pierwsze zgromadzenie. W niedzielę 28. października, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym św. Krzyża, a następnie poświęcenie całego lokalu.

Otóż początek już zrobiony, teraz niech tylko Przyjaciółki modlą się dużo i gorliwie, żeby nam się udało wszystkie trudności szczęśliwie pokonać, bo mamy ich jeszcze sporo, a pracy dużo.

Samo stowarzyszenie pięknie się rozwija, liczy członków 1251, dziewczęta coraz lepiej rozumieją cel stowarzyszenia i starają się dopomagać w pracy; biuro cieszy się uznaniem w mieście, chlebowodawcy zaszczycają nas swoim zaufaniem.

Dawno już opowiadał Wam »Przyjaciel« o markach i książeczkach oszczędności; otóż pokazało się, że to był dobry pomysł, bo wiele z naszych Przyjaciółek marki kupuje i przekonały się, że łatwiej coś oszczędzić grajczarkami, niż gdy się czeka aż centy urosną w reńskie. Pocięcha też to nie lada, gdy się widzi, że paczka książeczek kasy oszczędności z dnia na dzień rośnie.

W nowym domu przybywa i nowa praca, a mianowicie bezpłatne biuro obrony prawnej. Zaraz wam wytłomaczę co to znaczy:

Co dnia od godz. 6 do 7 $\frac{1}{2}$ wieczorem każdy członek naszych stowarzyszeń katolickich może się zgłosić do tego biura jeśli ma jakąś sprawę spadkową, n. p. ma otrzymać splotę z gruntu a dać mu jej niechęcią, lub jeśli pożyczył komuś pieniędzy a odebrać nie może, albo też gdy inna jaka spotkała go krzywda. Adwokat w biurze wysłucha każdego i ucziwie po katolicku, albo sprawę załagodzi, albo ją w sądzie przeprowadzi. Tyle na razie. Żegnaj Was serdecznie raz jeszcze, polecając się waszym modlitwom; resztę w przyszłym numerze napiszę.

Henrykowa Dziewicka.

Dwudziesto pięcio letni jubileusz Matki Boskiej Różańcowej w Pompei.

Świeżo macie jeszcze w pamięci różańcową procesyę w pierwszą niedzielę października odbytą. Czas był śliczny łagodny więc obrazowi Królowej Różańca św., tłumy towarzyszyły pobożnych. Równocześnie o parę set mil od Krakowa, odbywała się także procesya Różańcowa ale tej towarzyszyły nie setki, nie tysiąc ale kilkanaście tysięcy czcicieli Maryi, i w pochodzie tym wspaniałym bylibyście ujrzeli ludzi wszystkich narodowości i może z dziesięć usłyszeli języków. Bo miasto to, jest stolicą Królowej różańca świętego. Ono tylko dla niej powstało, ona w niem rządzi — a rządzi tak pięknie i mądrze, że sława jej rządów i potęgi daleko się rozchodzi. Nazywa się to miasto Pompei. O sześć godzin koleją za Rzymem. Nad brzegiem ślicznego Śródziemnego morza była Pompei przed Grekami bogatym i pięknym miastem, ale ponad niem wznosi się wulkan t. j. wielka góra ziejąca ogniem i ta gdy raz zaczęła sypać iskrami i popiołem zasypała je zupełnie, tak że długo leżało zapomniane pod ziemią. Wszyscy odtąd unikali tej miejscowości i nie śmieli się tu osiedlać. Widać było tylko kilkanaście chatek rybackich i w pośrodku ubogi kościółek obsługiwany przez Ojców Misjonarzy.

Pewnego dnia natchnęła Najśw. Panienska dobrych Ojców ażeby zaprowadzili w kościółku nabożeństwo Różańcowe. Ojcowie byli w kłopotcie bo na kupienie obrazu pieniędzy nie mieli. Matka Boska zaradziła temu. Dnia 13 listopada r. 1875, zatrzymał się przed kościółkiem nędzny wózek mleczarza — zniesiono z niego coś owiniętego w szmaty i oddano Ojcom. Był to obraz Matki Boskiej różańcowej. Ucieszyli się Ojcowie ale ani się im nie śniło, ażeby temu obrazowi cały świat miał pokłon oddawać, aby dla niego miało powstać całe miasto. Ale tak postanowiła Najświętsza nasza Królowa. Nie upłynęło parę miesięcy a pojawiać się zaczęły cuda, co chwila słychać było o jakiejś nowej lasce w pompejańskim kościółku otrzymanej. Ludzie tak tu tłumnie biegnąc zaczęli, że już w pół roku musiano pomyśleć o wybudowaniu obszernego kościoła. Wieść o cudach doszła do Ojca św. Leona XIII., który w tym samym czasie wzywał wszystkich wiernych do jak najgorliwszego odprawiania nabożeństwa różańcowego i miesiąc październik na uroczyste, wspólne odprawianie tego nabożeństwa wyznaczył. Ucieszyła się tem postanowieniem Ojca św. Marya, bo w Pompei posypały się łaski, coraz częściej zda-

rzaly się cuda. Więc już w roku 1877 Ojciec św. polecił ukoronowanie obrazu, a w r. 1888 został tenże obraz do nowej przeniesiony świątyni. W roku 1890, Ojciec św. oznajmił, że bierze tę świątynię pod swoją wyłączną opiekę, tak iż ona nie od biskupa, ale wprost od władzy papieskiej zależy. Tak to Leon XIII. okazał, iż uważa ten kościół za główną świątynię Matki Boskiej różańcowej a miasto Pompei za Jej stolicę. Więc jako do stolicy biegli tam ludzie ze wszystkich stron świata — Anglicy, Niemcy, Francuzi, Polacy — i inni.

Ale Matka Najświętsza chciała jeszcze w inny sposób okazać, że rządzi tem miastem. Ona opiekunka sierot zażądała, aby tu wybudowano schroniska i szkoły dla opuszczonych dziewczątek. Chciała aby te niewinne usteczka odmawiały jej różaniec za tych co o Jej czci nie pamiętają. Wiedziała ona, że po świecie tulają się jeszcze biedniejsze od tych sierotek dzieci, bo takie, któremi ludzie się brzydzą, to synowie zbrodniarzy uwięzionych lub straconych. Tych rozkazała przygarnąć i po chrześcijańsku wychować. Wielu już z nich na zacnych wyrosło młodzieńców i nawet swoim nieszczęśliwym ojcóm nawrócenie uprosiło. Kto to sprawił? Marya. Za jej natchnieniem wzniosły się gmachy wspaniałe, w których się ta dziatwa wychowuje. Warsztaty liczne, w których pracuje, a pieniądze na wystawienie i utrzymanie tych gmachów płynęły z całego świata, nieraz nie wiedziano nawet od kogo.

Takie to cuda sprawiła Marya przez 25 lat swego panowania. To też pomyślano aby te srebrne zaślubiny Najś. Panny z pompejańskim kościołem jak najwspaniałej obchodzić, i wyznaczono na tę uroczystość pierwszą niedzielę października, na którą przypada także rocznica odniesionego przez różaniec zwycięstwa nad Turkami pod Lepantem.

Z uderzeniem północy z dnia 6 na 7, przy wszystkich ołtarzach odprawiano Msze św.; następowały po sobie te najś. ofiary aż do godziny 2-jej po południu. Po skończeniu ostatniej Mszy św. zabrzmiały wszystkie dzwony, wierni upadli na kolana, aby odmówić różaniec, poczem procesya z cudownym obrazem wyruszyła z kościoła i okrążyła miasto. Królowa różańca świętego postępowała pod wspaniałym baldachimem w koronce z dyamentów na głowie, a wokoło niej tysiące chorągwi nadesłanych z świata całego. Drogi były zasiane kwiatami. Przeszła odbierając hold od wszystkich ludów i przesłała

swoje błogosławieństwo w najdalsze strony. Równocześnie i w Krakowie Różańcowa wyruszyła procesya i Królowa różańca świętego okrążając nasz rynek swoim krakowskim błogosławiła dzieciom.

Na listopad.

Miesiąc ten, drogie czytelniczki, poświęca Kościół śmierci i duszom w czyścju cierpiącym. Niechże więc i kochana gazetka wasza, powie wam coś o śmierci i świętych duszyczkach. W Westmalle znajduje się wspaniale opactwo Trapistów. A wiecie wy co to są Trapiści? Jest to zakon, którego członkowie bezustannie myślą o śmierci, i do niej przygotowują się przez modlitwy i nader surowe ćwiczenia pokutne, jak np. biczowanie codziennie do krwi, posty i ciężką pracę. Otóż u progu tego klasztoru jest zegar w kształcie kościotrupa patrzącego na przechodniów czarnemi dolami ocznymi. Zdaje ci się, jakby kościotrup wychodził z trumny; trzyma w lewem ręku olbrzymi zegar, a prawą pokazuje godziny szybko mijające. Napis umieszczony u góry brzmi: *„Liczę chwile, które ci pozostają do śmierci!“* U dołu słowa Zbawiciela: *„Czuwajcie i módlcie się, albowiem nie wiecie dnia, ani godziny“*. Tak jest u Trapistów. Kościotrup sztucznie zrobiony przypomina chwilę, która nieomylnie ciebie czeka. Chwila, od której wieczność zależy; chwila pewna i niepewna; pewna, bo przyjdzie; niepewna, bo nie wiesz kiedy wybijie na śmiertelnym zegarze. Chcesz się nauczyć cenić tę chwilę, zejdź, droga czytelniczko, ze mną do czyścja. Czyściec, to miejsce, w którym duszyczki po śmierci pokutują za grzechy powszednie, nie odpuszczone za życia, lub splacają Bogu za winy, choć odpuszczone, lecz nie odpokutowane. Czyściec, to miejsce cierpienia, o jakim pojęcia nie mamy. A cierpieć tam trzeba, za najmniejsze słówko niepotrzebnie wypowiedziane, za każdą najdrobniejszą niecierpliwosć, za najłżejsze lenistwo, za nieposłuszeństwo, za każde zaniedbanie obowiązku, za drobne kłamstwa, za ma-lutkie kradzieże — słowem, za każdy grzech powszedni. Zdaje ci się za życia, że grzech mały, to głupstwo — lecz, o jakże bolesną będzie kara zań po śmierci? Jak boli ręka, gdy ją przy ogniu nieco sparzysz; a kto wypowie boleść, gdy cała dusza znajdzie się w ogniu

czyścowa? — W życiu błog. Małgorzaty Maryi Alacoque czytam, iż w czasie swej ciężkiej choroby miała cudowne widzenie. Ukazała się jej dusza czyścowa i prosiła o modlitwy: »Miej litość nademną; ciebie Pan Jezus nawiedził łóżem boleści, ale spojrz tylko na jakim to łożu, ja cierpię«. I w tej chwili ujrzała błogosławiona duszę czyścową rozciągniętą na żelaznej kracie, nabitej ostrymi nożami — wokół płomienie ogarniały to łożo, rozpalając je do białości. »Oto kara za moje lenistwo do pracy. Serce mi rozdziera ten ogień, za szemrania przeciw woli Bożej; język mi gryzie robactwo, za wszystkie plotki i obnowy«. — Takim jest czyściec! Może w nim będziesz, a wtedy jedynym pragnieniem twojem będzie, żeby ludzie modlili się za ciebie. Otóż pamiętaj: »jaką miarą mierzyłaś za życia, taką odmierzy tobie Pan Jezus po śmierci«. Jeśli za życia modlić się będziesz za duszyczki czyścowe, to po śmierci modlić się będą za ciebie. Za każdą modlitwę, za każdy dobry uczynek, za każdą jałmużnę, za pracę i cierpienie ofiarowane za dusze czyścowe Pan Jezus skraca im karę i pociesza w cierpieniu. A w czyścju może twoi rodzice, przyjaciółki, krewni? — Pamiętaj o nich w tym miesiącu. Najlepiej gdy rano oczy otworzysz powiedz: »Panie Jezu, oddaję Ci wszystkie moje myśli, słowa, uczynki, pracę i przykrości dnia dzisiejszego — za duszyczki«. Ta praktyka dla dusz czyścowych będzie pożyteczna, a tobie przyniesie spory snopek zasług na niebo.

Nie czyn drugiemu, co tobie nie miło.

Czem dłużej żyjemy na świecie, tem więcej spotykamy ludzi, a w obcowaniu z nimi nabieramy doświadczenia coraz więcej, które znowu na pożytek drugich daje się czasami zużytkować. Ale jakże to korzystać można z cudzego doświadczenia? zapyta niejedna z naszych Przyjaciółek? Bardzo łatwo, oto posłuchaj rady, jeśli ona od życzliwych i bogobojnych pochodzi osób, niezapominaj jednak o tem, że do dobrej rady potrzeba najpierw tego co dobrze radzi, ale potem tego, co nie tylko rady wysłucha, lecz i usłucha.

My w biurze stowarzyszenia św. Zyty, mamy dużo sposobności nabywać doświadczenia, bo choć ono dopiero od stycznia istnieje, to jednak za łaską Bożą, przeszło już przed naszymi oczyma setki pań

i setki slug. Słyszymy dużo rozmaitych rzeczy, a da Bóg to wyjdzie nie jedna z nich na pożytek naszych Przyjaciólek.

Słyszaliście o tem, że praca nie jest łatwą, ani słodką zawsze, bo przecież jest ona karą za grzech, w raju rzekł Bóg do Adama i Ewy poraz pierwszy, kiedy zgrzeszyli: »w pocie czola pracować będziecie«. Zawsze to łatwiej wypoczywać, pójść na spacer lub w odwiedziny, niż się jąć twardej pracy. Służebna zaś praca, cięższą jest niż inna, z tej przyczyny, że się własnej woli i wyboru pracy wyrzec trzeba. Możeby nie jedna z Przyjaciólek wolala pracować nie dziś ale jutro, a tu nic nie pomoże, potrzeby domu są takie, że mimo braku ochoty trzeba dziś rękawy zakasać i stanąć przy balii. To właśnie, że w służbie robi się nie to, coby się chciało, i nie wtedy kiedyby się chciało, ale to co potrzeba i kiedy potrzeba, jest może rzeczą najcięższą, najprzykrzejszą. Najlepsza nawet i najwzględniejsza pani, nie może się w tem do slugi stosować, bo przecież musi myśleć, żeby mąż i dzieci jak wogóle wszyscy domownicy mieli co im się należy w oznaczonej godzinie.

Wiecie również Przyjaciółki, że służba, tak jak każdy inny obowiązek na świecie ma swoje przykrości, przywiązane do stanu, Ani pan, ani ksiądz, ani pani ani sluga, rzemieślnik i rolnik nie są od nich wolni. Każdy musi kogoś wyższego od siebie słuchać, a cóż dopiero slugi ubożuchne?

Mimo jednak tego, że o tem wiemy, każdy z nas pragnie sobie w życiu oszczędzić niepotrzebnych przykrości, bo krzyżyków koniecznych dla dobra naszej duszy P. Jezus każdemu naśle i od nich się nie wybiegamy.

Otóż z doświadczenia naszego w biurze, przekonaliśmy się, że slugi prócz koniecznych, nieodłącznych od stanu swego przykrości, tworzą sobie mnóstwo niepotrzebnych dolegliwości, które pochodzą od nich samych, i bez których mogłoby się snadnie obejść, bo nie ucierpialaby na tem ani chwala boża, ani dusze wasze, ale przeciwnie, skorzystałybyście niejedno i przysporzyły sobie dużo zasług.

Pewien światły kapłan mówił »mało jest na świecie ludzi prawdziwie złych, daleko więcej nierozważnych, którzy grzeszą, bo się nie zastanowili, że grzeszą«. Otóż wielka w tych słowach mieści się prawda; Przyjaciółki nasze nie są złe, ale im często brak rozważli i tem grzeszą i utrudniają sobie i innym życie.

Często bardzo słyszymy w biurze, gdy się zdarza dobre miej-

sce do kuchni lub do pokoju: — »Proszę pani, ja widzę, że miejsce dobre, ale tam dwie slugi, ja wolę mniejszą placę, żebym tylko sama była. Na ostatniej służbie dobrze mi było, pani mi przez cały czas złego słowa nie powiedziała, ale od pokojowej miałam tyle do zniesienia, że musiałam podziękować.« — Za chwilę przychodzi druga skarży się na to samo tylko z tą różnicą, że jej kucharka dokuczala.

My tych skarg słuchamy i serce nam się ściska i smutno się robi, bo to przecież krzyżyk, który jedna sluga drugiej narzuca, jest obraza boska, niezgoda, waśń i krzywda, a kto ją wyrządza? Oto sluga sludze, siostra siostrze, bośmy przecie dzieci jednego Boga. A czy myślicie, że ta kucharka i pokojowa, które tak dokuczaly slugom drugim, są złe? Ja Wam z doświadczenia powiadam, że najczęściej to dobre, poczciwe dziewczęta, tylko bez zastanowienia. — Czy to ja kucharka, jestem, żebym garnki zmywala? — A czy ja to pokojowa, żebym serwety zbierała po niej i do stołu chowała? A cóż z tego powiedzenia? Zwada, żal i niechęć, a tam w sercu w kąciuku pycha szepcze do ucha: nie ustępuj, niech zrobi co się do niej należy, to nie twoja rzecz, ty się do tego nie godzilaś.

To ostatnie, ja się do tego nie godziłam, to główny kamień obrazy, z tej przyczyny slugi już dużo lez wylały, a nie jedna pani straciła dobrą i poczciwą slugę.

Jak Wam moje Przyjaciółki szatan zaczął do ucha szeptać (bo to na pewne on) — nie rób tego, bo ty się do tego nie zgodzilaś — to przypomnijcie sobie, że Bóg istniał nie na to, żeby zawisnął na haniebnym drzewie krzyża, że Najśw. Panna nie po to przyszła na świat, aby tyle dla grzeszników cierpieć, że aż siedm mieczów w jej sercu utkwilo, ale że tak Chrystus Pan jak i Boleśna Matka Jego cierpieli dla ludzi z miłości, że tę miłość P. Jezus nam przykazaniem swoim nakazał, kiedy powiedział: »Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego«. Jeśli to sobie przypomnicie to wtedy Przyjaciółki moje drogie, wiele z Was przestanie plakać i to obrzydłe »ja się do tego nie godziłam« zniknie z pośrodku Was, a zapanieje zgoda i miłość, chętnie jedna drugą wyreczy, zrobi co będzie mogła, nie pytając się czy się do tego godzila, lub nie. Zakwitnie między Wami zgoda, a gdzie zgoda, tam błogosławieństwo boże, którego my tak bardzo dla Was pragniemy.

Henrykowa Dziewicka.

Co tam słyhać w świecie?

W Prusiech w miejscowości Teltow w ten sposób zachęcają sługi do oszczędzania grosza i do pozostawiania w jednym miejscu. Wydział kasy powiatowej przeznacza 3 procent zysku czystego klasie służebnej, pod warunkiem, żeby miały w tej kasie jakieś oszczędności i przez 5 lat w jednym i tym samym domu służyły.

W Darmstadt w Niemczech, znalazła się pani, która 100.000 marek ofiarowała stowarzyszeniu sług katolickich. W tem mieście istnieje już schronisko dla sług bez miejsca, gdzie czasowo przebywać mogą. Ta pani powołała do życia nowe stowarzyszenie sług, aby w niedzielę popołudniu zbierać się mogły na naukę i rozrywkę. Więcej takich pań u nas także.

W żydowskiej służbie. Czytamy w »Dzienniku Polskim«: Stacya ratunkowa wezwana została onegdaj popołudniu telefonem na ulicę Sykstuską l. 33, gdzie miano pobić jakąś kobietę. Przybyłe pogotowie zastało istotnie na korytarzu leżącą Maryę Dostojną, służącą u A. Zukra w tej kamienicy. Stacya ratunkowa nie znalazła wprawdzie na ciele Maryi poważniejszych obrażeń, prócz zdarć przy-skórka na ramieniu, atoli według opowiadania zgodnego lokatorów domu, sprawa pobicia miała miejsce i to pod dość ciekawymi okolicznościami. Marya Dostojna służyła u Zukrów, gdzie się sługi bardzo często zmieniały od paru miesięcy. Onegdaj uczuła się sluga nieco chora i odmówiła chwilowo jakiejs posługi. To tak Zukrową rozgniewało, że wszczęła klótnię z Maryą, a następnie rzuciła się na nią wraz ze swoim mężem i poczęli, zamknawszy się w pokoju, bić sługę, a w końcu wyrzucili ją na korytarz. Zaś gdy pogotowie stacyi przybyło i chciało zabrać Maryę, Zuker chciał ją przemocą odebrać i oddać na policję, ale służba mimoto zabrała Dostojną i odwiozła na stacyę, gdzie ją opatrzone, a następnie puszczono. Dostojna udała się do swoich krewnych i prawdopodobnie po takiej nauce, do żydów nie pójdzie więcej służyć. Najciekawsze z tego wszystkiego, że Zuker po tej całej aferze, oskarżył Dostojną na policyi o awanturę i samowolne odejście ze służby, a ta, widocznie nie badając sprawy bliżej uwierzyła panu Zukrowi na słowo i zamknęła Maryę Dostojną na 24 godzin do aresztów policyjnych. Pyszne!»

Złote myśli

bł. Antoniego Grassi, Filipina, beatyfikowanego dnia 30. września b r.

W domach nawet średnich urządzają osobne miejsce do modlitw porannych i wieczornych. Nie dziw, bo jeżeli jest miejsce dla koni, psów, o ile bardziej powinno być miejsce dla modlitwy.

Zbroja modlitwy nieużywana rdzewieje, gdy więc przyjdzie jaka potrzeba, a głównie śmierć, ta zbroja ci nie dopisze bo zardzewiała.

W pokusach zwyciężysz powtarzając te słowa: Jezu, Maryo! wierzę, ufam, kocham.

Najlepszą drogą znalezienia pokoju wśród pracy, jest stosowanie się do woli Bożej, a unikanie woli własnej. Zдай się we wszystkim na Boga. Kto chce pozostać w łasce u Boga, powinien się znajdować w więzach ciągłej pracy.

Gdy mówisz za dusze w czyście: Wieczny odpoczynek, dusze z największą miłością wołają: Chwała Ojcu.

Kto z miłości do Matki Boskiej nie grzeszy i przez Jej orędownictwo do Boga się nawraca, staje się w rękach Boga wieńcem, którym koronuje Bóg Matkę swoją.

Wesoły kącik.

Pani: Moje dziecko, w tak krótkim czasie miałaś bardzo wiele miejsc.

Sluga: To widzi pani, tak mnie panie sobie rozrywały.

Wykaz datków na Schronisko, które wpłynęły w miesiącu październiku 1900 r.

Blicharska Ewa 50 ct., Przewielebny Ks. Superior Chrystian T. J. 5 złr., Panienki Daszewskie 50 ct., Wny Furmankiewicz 3 złr., Przew. Ks. Dr. Górka 2 złr., Wna Pani Hock 1 złr., Teresa Kry-

cińska 80 ct., Wna Adela Klocman 1 zlr., Maryanna Kozłowska 1 zlr., Kamińska Antonina 50 ct., Matlak Anna 40 ct., Mackówna 10 ct., JWPani Malalachowska 1 zlr. 60 ct., Ołosianka 20 ct., Pawłowska 2 zlr. 50 ct., Przew. Ks. Dr. Świdorski 2 zlr. 50 ct., Przewielebny Ks. Minister Wróblewski T. J. 6 zlr. 35 ct., Walasikówna 40 ct. Razem 29 zlr. 35 ct.

W styczniu wpłynęło 22 zlr. 10 ct., w lutym 77 zlr. 30 ct., w marcu 23 zlr. 20 ct., w kwietniu 58 zlr. 33 ct., w maju 24 zlr. 25 ct., w czerwcu 111 zlr. 10 ct., w lipcu 36 zlr. 30 ct., w sierpniu 14 zlr. 22¹/₂ ct., we wrześniu 32 zlr. 45 ct., zebrane z cegiełek w paździeniku 60 zlr. 72 ct. Ogółem 513 zlr. 97 ct.

Wykaz mebli otrzymanych w darze dla schroniska, biura i redakcyi.

Wna P. Klara Jelska: kanapę, firanki, obraz Najśw. Panny, JWna P. Wróblewska obraz św. Stanisława, JWP. Popiel 2 obrazy, WP. Hickiewicz, lampę, WP. Caro: portyery, zegar i firanki, Bracia Ligęzowie obraz, jedna z Przyjaciólek, stoliczek i stoleczek, Kubik Apolonia, dwa obrazy, Przewielebny Ks. rektor Ledóchowski, obraz, dziesiętniczka A. P., obraz, WP. D.; dwa stoly, fotel, lampkę przed obraz, Antonina Czernikowska, dywanik, Aniela Tadolówna, obrazek.

Wszystkim ofiarodawcom, przesyłamy serdeczne »Bóg zapłać«.

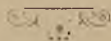
SKLEP

pod KOŚCIUSZKĄ

przy ul. Mikołajskiej



poleca
Przyjacielkom:



materye wełniane, perkale, fartuszki, płócienna, płótna białe, ręczniki, kocyki i wiele innych towarów w dobrym gatunku i po przystępnych cenach. Na życzenie bierze się w sklepie miarę i robi się suknie, bluzki, kaftaniki, spodnice i fartuszki prędko i dokładnie.